Nr. 287 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 14 grudnia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LGR. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Redukcja płac pracowników państw.

Plan redukcji płac urzędniczych.

WARSZAWA. 12 12. (tel. wł.) Jak wiadomo, pierwotny projekt obniżki płac urzędniczych polegał na obniżeniu mnożnej z 43 na 41. Zniżkę tę odczułyby przedewszystkiem niższe kategorje urzędników, toteż w myśl postulatów PPS zmieniono powyższy projekt w kierunku odciążenia ogółu urzędniczego. Redukcja płac okazała się jednak konieczna ze względu na ciężką sytuację finansową. Ma ona być traktowana jako stan przejściowy na okres 3 miesięczny. Równocześnie rząd rozwinie akcję przeciw drożyźnie. Wedle nowego planu płace najniższych kategorji będą zupełnie wolne od redukcji. Co do innych kategorji będzie zastosowana progresja, a mianowicie dla kategorji od 14—9 4 lub 4 i pół proc., następne 5 proc. a najwyższe 6 proc. Pozatem zostaną o 50 proc. zredukowane dodatki nadzwyczajne, dla sędziów, prokuratorów i nauczycieli.

—:::—

Akademja ku czci zmarłych pisarzy

WARSZAWA, 12. 12. (AW). Staraniem Związku literatów i dziennikarzy odbędzie się dnia 17. bm. w sali Filharmonji uroczysta akademja ku czci Żeromskiego i Reymonta. Komitet zwrócił się do Prezydenta Rzpltej o zaszczycenie akademji swą obecnością.

Urzędnicy przeciwko redukcji płac.

WARSZAWA, 12. 12. (AW). Na jutro zapowiedziany jest wielki wiec wszystkich urzędników zorganizowanych w związkach zawodowych z powodu zamierzonej redukcji płac.

—:::—

Niebezpieczna droga.

(Na marginesie mowy min. skarbu).

Tworzeniu obecnego rządu koalicyjnego towarzyszył zgodny chór nastrojowych patrjotycznych głosów, że trzeba zawiesić spory partyjne, trzeba zapomnieć o różnicach interesów społecznych i klasowych trzeba zejść z ciasnego punktu widzenia, bo państwo w niebezpieczeństwie. Bo zanika gospodarstwo społeczne, zamierają źródła, z których państwo może czerpać dochody i środki utrzymania, zamierają fabryki i mnożą się zastępy bezrobotnych. Trzeba zespolić wysiłki — wołano, aby wspólnymi siłami wydobyć państwo i życie gospodarcze z katastrofalnego zaniku.

Zatroskani o los klasy pracującej, zepchniętej na dno nędzy, ciągle rosnącem bezrobociem: posłowie socjalistyczni zdecydowali się acz nieufni, dać posłuch tym wołaniom. Gwałtowna potrzeba, cierpiących głód miljonowych mas pracujących i wrodzone poczucie państwowe nakazujące uczynić wszystko, aby nie dopuścić do upadku państwa, takiemi ofiarami zdobytego i nie popaść znów w dobrowolną niewolę, oto nakazy imperatywne; które podyktowały słuszną decyzję posłów socjalistycznych: zgodzić się na wspólny rząd, i wziąć w nim czynny udział, o ile częścią składową programu działania tego rządu będą najważniejsze postulaty robotnicze.

Skoro warunki te zostały przyjęte powstał rząd.

W czwartek minister skarbu po gwałtownych sporach w łonie rządu, przedstawił w sejmie program gospodarczy i finansowy koalicyjnego rządu, w którym wprawdzie bardzo silnie są zaznaczone postulaty mas robotniczych, ale z treści przemówienia p. ministra, jak i z tego, co się obecnie w całem państwie dzieje wynika, że inną jest realna rzeczywistość a czem innem teoretyczny program, że pod osłoną frazesu o wspólnym wysiłku dla ratowania państwa, uczestniczące w rządzie klasy posiadające myślą tylko i wyłącznie o sobie, i ten żarłoczny egoizm pośpiesznie realizują.

P. min. Zdziechowski powiedział, że będzie stabilizował złotego nie wedle parytetu złota (5.20 za dolara) ale wedle nieokreślonego parytetu gospodarczego (8 może 9 i więcej złotych za dolara). To stanowisko ma pewne uzasadnienie, jeżeli wysoki kurs zł. czyni Polskę najdroższym krajem w Europie, co uniemożliwia wszelki eksport zagranicę i wywołuje zastój w przemyśle. Stanowisko to jednak, miałoby wartość tylko pod tym warunkiem, gdyby wartość złotego zmniejszyła się tylko na rynkach zagranicznych, natomiast wewnątrz kraju siła kupna złotego musiałaby pozostać niezmieniona.

Tymczasem wraz ze spadkiem złotego na giełdach rosną gwałtownie ceny wszystkich artykułów pierwszej potrzeby. Wprawdzie rząd

zapowiada walkę z lichwą i spekulacją, ale obawiamy się, że to zostanie teorją; że wzrost drożyzny się utrzyma, a zatem musi pójść podwyżka płac i cały program sanacyjny będzie leżał w gruzach.

Ponieważ biorąca udział w rządzie narodowa demokracja wraz ze swym mężem zaufania min. skarbu Zdziechowskim gwałtownie nalegała na to, aby mimo wzrostu drożyzny obniżyć płace urzędników i innych funkcjonarjuszy państwowych i jasnem jest, że spekuluje się na tem, że drożyzna wzrośnie, a zarobki za pracę powinny się jeszcze obniżyć, a przynajmniej nie podwyższyć.

Innymi słowy, kupiec, rolnik i fabrykant podniosą spokojnie ceny o tyle, ile obniżyła się wartość złotego, tylko wynagrodzenie za pracę ma pozostać niezmienione, czyli nastąpiłoby dalsze zubożenie ludzi pracy. Krótko mówiąc, tak niespostrzeżenie cała sanacja odbyła by się wyłącznie kosztem tych, którzy żyją ze swej pracy, a klasy posiadające wzbogaciłyby się podniesieniem cen.

Ale myli się ten, kto sądzi; że ten plan się powiedzie, że rząd koalicyjny się utrzyma że będzie spokój w kraju,; jeżeli ceny artykułów codziennej potrzeby nie cofną się conajmniej do wysokości z listopada. Jeżeli to się nie stanie i to natychmiast, rozleci się z takim trudem sklejony rząd, a w całym kraju rozgorzeje gwałtowna walka o dostosowanie płac do podwyższonych cen. W walce tej wezmą udział i pracownicy państwowi, bo nie będą chcieli ginąć z głodu.

Kto nie chce, aby do tego doszło; a kto naprawdę pragnie wydobyć państwo z katastrofalnego położenia, ten uznać musi; że w tej chwili naczelnym postulatem jest stanowcza walka z drożyzną. Walka ta musi być podjęta natychmiast i wszystkimi stojącymi do dyspozycji środkami.

Myli się, kto sądzi; że damy się oszukać!

Jakie redukcje w armji przeprowadzić?

Oświadczyliśmy się za roczną obowiązkową służbą, która obniży wydatki na wojsko bez uszczerbku dla obrony państwa, dziś zajmiemy się innymi środkami, które bezprzecznie zredukują wydatki na wojsko, a co zatem idzie odprężą położenie gospodarcze. I tak:

ZNIEŚĆ ORDYNANSÓW

1) Jest 18 tys. oficerów i 18 tys. co roku poborowych po ośmiu zaledwie tygodniach tzw. rekruckiego wyszkolenia, idzie w niewolę prywatnych domów oficerów, czyszczą podłogi, myją naczynia, piorą bieliznę, gotują, bawią dzieci itd. a wszelkie ograniczenia, pouczenia ostrzeżenia nawet rozkazy ministra nie odniosły żadnego realnego skutku! Jest to tragedją naszych żołnierzy, o której się milczy. dyskretnie omija się ten temat, choć dziś już jest to raną i to raną jątrzącą. Dodajmy, że każdy oficer wybiera sobie najinteligentniejszego, — najsprytniejszych i najobrotniejszych żołnierza — a skoro ten nie chce być pocztowym, robi się na niego doniesienie o niewykonanie i nieusłuchanie rozkazu. Poborowy z b. Królestwa niema żadnych tradycji w tym kierunku z zaborczych państw, polscy oficerowie służyli przy istinno ros. pułkach na Syberji lub dalekim wschodzie, ergo mieli „dieńszczyków" Rosjan, a rosyjscy oficerowie ze względu na język nie brali naszych mazurów; natomiast omal każdy galileusz lub pomorzanin ma „znakomite" tradycje i czeka tylko, aby się zapchać na ordynansa. Oficer szt. gen. i żaden sztabowy oficer nie może mieć żyda lub rusina ordynansem, ergo tylko polscy żołnierze tę pańszczyznę odrabiają. Dodać należy, że przy artylerji, kawalerji każdy oficer ma dwóch pocztowych, bo i do konia jeden jest komenderowany, wreszcie każdy sierżant-szef ma też ordynansa, oficerowie wyżsi mają i trzech. często nazywa się taki biedak: „łącznik" wreszcie — biura, stołownie. szkoły. nie przesadzę skoro w zaokrągleniu podam, że od 25—30 tys. żołnierzy dla obrony państwa czystą polskiego żywiołu, bezpowrotnie przepada! Państwo podwójnie traci, bo ordynansi nie są żołnierzami ale obijaczami i reprezentują rozwiązłość dyscypliny, podwójnie niszczą mundury na posyłkach przy butach. kuchni lub baljach. oraz finansowo, bo 25 proc. ordynansów nie jada z kotła ale dostają strawne. które drożej wynosi. jak kocioł żołnierski wreszcie kontyngent poborowych można zmniejszyć o 30 tys. żołnierzy, skoro się zniesie instytucję pocztowych. Społecznie i narodowo tracimy przez ten wymysł zaborczy, przez ten pańszczyźniany zabytek! Oto pierwszy etap oszczędności w wojsku!

ZNIEŚĆ MUZYKI

w pułkach artylerji, kawalerji. w saperach. a nawet w piechocie, skoro wyjaśnimy. że są to zaborcze. militarystyczne wymysły. nie posiadające żadnej treści ani celu. Wiadomo przecież czytelnikom, że żadna muzyka nie towarzyszy żołnierzom w walkach. w marszach. że nawet nie ma jej na froncie lub etapie, że w przyszłej wojnie jest taka muzyka nie do pomyślenia. Muzyka nawet teraz, w czasach pokojowych nie daje żołnierzowi absolutnie niczego, bo skoro odbywają się ćwiczenia poza miastem, to muzyka oczekuje ich przy rogatce i gra im po mieście lub przy defiladzie na różnych paradach. Jeżeli pułk maszeruje, to muzykę słyszą najwyżej cztery pierwsze kompanje, przy kawalerji grać nie mogą w marszu, bo pył i kurz instrumenta zapyla, przy artylerji jest taki huk od armat, że muzykę słyszą pierwsza szóstka koni itd. Nie słyszałem, aby muzyka w jakimkolwiek pułku grała żołnierzom w ich świetlicy, bo muzyka aby spłacić swoje wydatki gra „cywilom" za pieniądze po ogrodach, kawiarniach itd. czasem zagra oficerom i ich rodzinom na balu.

Armja posiada 150 muzyk. Licząc przeciętnie po 30 żołnierzy, skarb traci 4.500 żołnierzy i płaci majątek za utrzymanie tych żołnierzy. Tysiące cywilnych muzykantów tracą zarobek z powodu konkurencji wojskowych muzyk. Muzyka wojskowa jest wymysłem militaryzmu, zajmuje miejsce w koszarach. ale dla obrony państwa absolutnie nic nie daje. Trzeba zaraz znieść muzyki wojsk. a oficerowie za pieniądze, które płacą na muzykę. sprawią sobie służące zamiast ordynansów!

3) usunąć tysiące protegowanych kobiet, które w roli „robotników" cywilnych zapełniają biura, a ich roboty spełniają żołnierze i pod oficerowie.

4) komisyjnie, posłowie winni zbadać przykry fakt, że etaty. ogłoszone przez ministra nie są absolutnie przestrzegane, że żaden dowódca dywizji, korpusu i ani minister nigdy nie poznał właściwego stanu liczebnego armji! Etaty uregulować.

5) ZNIEŚĆ KORPUS WOJSKOWEGO SĄDU,

oddać sądownictwo cywilnym sądom, a dotychczasowymi wojsk.-sędziami obsadzić starostwa kresowe, gdzie urzędują dotychczas obszarnicy, fotografowie i aptekarze. Jest rzeczą wprost nie do pomyślenia, aby na kilka paragrafów wojsk. kod. karnego utrzymywać specjalnie tysiące ludzi specjalnie płatnych, poza

STEFAN ŻEROMSKI.

Przygody niedzielne.

Pan Władysław, jakkolwiek sumiennie i w dostatecznej mierze „przesiedział już fałdów nad nauką społeczną", to przecież zaczepianiu szwaczek oddawał się z gorliwością bynajmniej nie słabszą od tej, jaka cechowała epokę jego życia, poprzedzającą przysiadanie fałdów. W chwilach wolnych od nawału myśli tytanicznych szkicował nawet w pamięci figlarne dziełko pod tytułem: „Praktyczne Wskazówki dla Zaczepiających", gdzie miało się zawrzeć wiele zarówno bystrych spostrzeżeń z zakresu psychologji szwaczek, jak również dowodów ciętości djalektycznej autora. Specjalną predylekcję swą do pracownic igły pan Władysław motywował rozmaicie: już to osobistą nadwrażliwością na wdzięk biednych dziewcząt, więdnące w zapomnieniu — już pragnieniem przyjścia z pomocą materjalną tej kategorji istot ludzkich, skazanej nieodwołalnie na szukanie tego rodzaju zarobków postronnych, — już wreszcie wcale nawet umiejętnie, atawizmem... Właśnie kilka dni temu spotkał na rogu Podwala faceteczkę... palce oblizywać... Miała naturalnie oczy, jak „dwa jeziora" — nosek. nie tyle grecki; ile niezrównany w leciuchnem zaróżowieniu od mrozu — usteczka, jak dwie stulone torebki dzikiej róży, no... i t. d. „Przystawił się" pan Władysław z mistrzostwem przystawiania się, autorowi podręcznika właściwem i odprowadził pannę Marję, zręcznie wybadawszy; że jest panną Marją do wysokiej i wąskiej kamieniczki na Starem Mieście. Od bramy zwrócono jeszcze dla flirtowania (Boże drogi! jak ten flirt nisko już upadł!...) i naznaczono sobie spotkanie na niedzielę w mieszkaniu właścicielki oczu „jak dwa jeziora".

W niedzielę po południu, wszedłszy o naznaczonej godzinie w bramę chudej kamienicy usiłował pan Władysław odnaleźć mieszkanie stróża, któryby mu gniazdo upragnionej wskazał. Jakaś monstrualnie tłusta i niebywale zła pani, do której mieszkania zaszedł; powiedziała mu opryskliwie, że stróż mieszka na drugiem piętrze. — Dziwne... — Myślał pan Władysław, szukając w ciemnej sieni schodów na drugie piętro. Brnął po śliskiem, nigdy nie wymiatanem błocie, zawrócił kilka razy na prawo i lewo w ciemnym lochu, aż jakąś karykaturę schodów odnalazł. Zdawało mu się, że wdrapuje się po szczeblach na szczyt jakiegoś komina, krztusił go kwaśny zaduch; wilgotne zimno wsiąkło aż w głąb kości. Z za drzwi niewidzialnych w mroku, dochodziły uszu odgłosy stłumionych rozmów. Natrafił wreszcie omackiem na klamkę, odepchnął drzwi i wszedł do jamy, rozświeconej przez szybkę; zamieszczoną pod sufitem.

— Czy stróż tutaj mieszka? — zapytał zwracając się w kierunku piecyka żelaznego.

Rozejrzawszy się baczniej w półmroku, dostrzegł pan Władysław w kącie izby werko, złożone ze starych pak, na którym w stosie łachmanów leżał człowiek podobny do kościotrupa. Człowieczyna ten dźwignął się i ukazał w promieniu mrok roztrącającym, padającym z okienka, łysą czaszkę; zżółkłą jak stara kość, poprzerywaną zmarszczkami i oblepioną w tylnej części kilku kosmykami włosów. Przez chwilkę patrzył na przybysza oczami ukrytemi w głębi dołów i wyszeptał świszczącym głosem:

— Cóż ta?

— Wy stróż jesteście?

— Ja; albo cóż?

Pan Władysław czuł przez chwilę, że nie powinien pytać się w tem miejscu o to, czego dowiedzieć się pragnął, ale zapytał:

— Gdzie tutaj mieszka panna Marja Fizykówna, Marja Fizyk?

— Jaka znowu?

— Panna Marja Fizyk... szwaczka.

— Może to tatuś, Marja szwaczka — zawołał z za drzwi śpiewny głosik dziecięcy.

— Właśnie....

— Przeprowadźże ta, Kostka; pana; — wykrztusił chory i usunął się bezwładnie na swe posłanie.

Mała istotka przesunęła się obok pana Władysława i pobiegła przodem, przeskakując cztery schody na raz. Wyprowadziła go na dno pewnego rodzaju studni, dno zarzucone najwstrętniejszemi śmieciami i wskazawszy mu ciemny kurytarz, rzekła; wytrzeszczając swe przenikliwe oczy.

— O tu drzwi będą do pralni; tam mieszka Marja, za pralnią. Maleńkie nogi dziewczynki tonęły w butach ojcowskich; podarta; i stwardniała od brudu „barchanka" sięgała ledwie do nagich i czerwonych jej kolan. Pan Władysław zaczął szukać portmonetki i wsu-

tem sądy wojskowe są jednostkowe o małem prawniczem wyszkoleniu i wychowaniu i zależne od właściwego dowódcy, tzn. od jenerała, który przecież nie posiada prawniczego wyszkolenia, a zapatrywania jego na współczesne zagadnienia życiowe i państwowe stoją zdala od ducha ustawy. To nie jest żadne sądownictwo. O wiele lepiej znieść to sąd cywilny.

6) albo znieść szkoły oficerskie, albo nie tworzyć korpusów kadetów i wogóle zlikwidować, a przynajmniej organiczyć wyszkolenie i przeszkolenie wyższych oficerów, które w wielu wypadkach nie odpowiada celowi.

7) położyć kres nadużyciom administr. wojskowej, o czem pisaliśmy w N-rach 262. 268. 269 i 276 — oddać sprawy prokuratorom i zaostrzyć postępowanie, jak przy walce z lichwą co jest w programie obecnego.

8) Ścisła Rada wojenna zapowiada redukcję 2000 oficerów po kancelarjach i sztabach. Zgoda, ale pewne zastrzeżenie. Jak redukcje zapowiedziane wśród urzędników należy zacząć od najwyższych, bo ich wiek, zabójcze tradycje przedstawiają problematyczną wartość i są zawalidrogami młodego pokolenia, — taksamo w wojsku, należy zaczynać redukcje od jenerałów. Oni narodowego przeszkolenia nie przerobili, w obecnem pokojowem przygotowaniu jeżeli nie zawadzają, to absolutnie nic nie dają. Są to wychowankowie monarchistycznych armji z ich najgorszymi narowami, są to zwolennicy militaryzmu, a więc muzyk, ordynansów, świecących mundurów, parad, politycznie niebezpieczni reakcjoniści. W obronie narodowej bez znaczenia, czego złożyli dowody w r. 1919/20. Aby taką redukcję, niezmiernie pożądaną przeprowadzić należy stworzyć komisję z współudziałem posłów, bo zachodzi obawa, że militarni reakcjoniści wyredukują resztki młodych zdolnych, ideowych i bojowych oficerów, a zostanie jedynie bezduszny szkielet, dobry do parady i defilady, a bez wartości, gdy trzeba będzie bronić granic państwa.

W armji polskiej trzeba wychować i wypielęgnować silny moralnie hufiec ideowy, a nie mnożyć austrjackich komiśniaków...

Żołnierz.

Czy b. premier Grabski będzie oddany pod sąd?

Minister skarbu Zdziechowski podał w swej mowie sejmowej, że obejmując ministerstwo zastał stan wypuszczonego bilonu — czyli monety zdawkowej bez żadnego pokrycia w wysokości 410 miljonów złotych.

Sejm upoważnił rząd p. Grabskiego do wydania bilonu w kwocie 12 zł na głowę ludności. Jeżeli przyjmiemy liczbę ludności w Polsce — nie może przekraczać 360 miljonów zł. Tymczasem rząd przekroczył ją o 50 milj. zł. Przekroczenie takie jest niedopuszczalne i minister, który pozwala sobie na taką samowolę, podkopując zaufanie do państwa, powinien być pociągnięty do odpowiedzialności.

Teraz dopiero się okazuje, że optymizm p. Wł. Grabskiego polegał na kłamstwie. Ordynarnie oszukiwał społeczeństwo i tych, którzy mu wierzyli i dopuścił się ciężkiego przewinienia wobec państwa, do którego podważał zaufanie. — Nikt bowiem nie może mieć zaufania do rządu i państwa, które swoją polityką finansową opiera na kłamstwie.

Drukowanie banknotów bez kontroli i przyzwolenia ciał ustawodawczych jest ciężką zbrodnią. To nie może ujść bezkarnie. Głos w tej sprawie ma sejm.

Poseł Diamand o rokowaniach handlowych polsko-niem. i spadku złotego.

Berliński organ soc.-dem. „Vorwärts" z 8. grudnia zamieszcza rozmowę z tow. posłem Diamandem na temat układów polsko-niemieckich o traktat handlowy. Poseł Diamand oświadczył: Postanowiona w październiku i w listopadzie zakomunikowana rządowi niemieckiemu podwyżka ceł w Polsce, podwyższa taryfę cłową na około 1000 artykułów. Ze strony niemieckiej nie dano jeszcze odpowiedzi, ponieważ przedłożenie oddano do narady naczelnym organizacjom gospodarczym. Do zwłok przyczyniło się też obecne przesilenie rządowe w Niemczech, a po utworzeniu nowego rządu spodziewane jest przyspieszenie i ułatwienie rokowań, tembardziej, że dotychczasowy minister gospodarstwa państwowego Neuhaus ponosi częściowo odpowiedzialność za dojście traktatu do skutku. — Są w Niemczech koła, które raczej zadowolone są z naprężenia między Niemcami a Polską. Temu należy przypisać, że rokowania pozostały dotąd bez rezultatu.

Ze strony polskiej rzecz przedstawia się następująco: Polska dąży przedewszystkiem do zawarcia prowizorycznej umowy, która miałaby objąć około 50 najważniejszych artykułów. Polska jest gotowa przyznać Niemcom klauzulę największego uprzywilejowania, tj. te same prawa, które Polska przyznała Francji. Przytem pos. Diamand zrobił propozycję, aby zaprowadzić wymianę w ten sposób, żeby obustronny wywóz i przywóz był utrzymany w równowadze za pośrednictwem wspólnej kasy.

Polska dotychczas w swej polityce gospodarczej uprawiała fałszywą taktykę samowystarczalności, taktykę, która w najwyższy sposób zaszkodziła krajowi. Związek inżynierów polskich niedawno powziął uchwałę, że uprawiany dotąd system prolekcyjny jest dla Polski szkodliwy. Jeżeli Polska chce pod względem gospodarczym stać się członkiem gospodarki światowej, będzie musiała swą politykę odpowiednio zmienić.

Spadek waluty rozpoczął się od chwili, gdy Bank Polski odmówił przyjmowania bilonu. Już wtedy ludność straciła zaufanie do złotego. Bilansu handlowego jakiegoś państwa nie powinno się uważać za miarodajny dla sytuacji gospodarczej państwa. Raczej bilans płatniczy ma miarodajne znaczenie. Polska w obecnem swem położeniu potrzebuje koniecznie pieniędzy. — Możliwość otrzymania pieniędzy zawisłą jest w przeważnej części od uregulowania stosunków z Niemcami i od polsko-niemieckiego traktatu handlowego. Polsce przez Niemcy uda się otrzymać potrzebne kredyty zagraniczne.

Jeżeli zagranica — mówi poseł Diamand — zobaczy naszą dobrą dobrą wolę, nasze życzenie wzięcia czynnego udziału w gospodarce światowej, to nabierze też do nas zaufania i pomoże nam kredytami.

Zapowiedź rozłamu w Wyzwoleniu.

Zwraca uwagę, że w ostatnim numerze wychodzącej we Lwowie „Sprawy chłopskiej" organu Związku chłopskiego zamieścił artykuł poseł Jan Dąbski, należący do Wyzwolenia; który nawołuje do zjednoczenia wszystkich stronnictw chłopskich. Ponieważ Wyzwolenie nie przyjęło oferty połączeniowej Związku chł. wystąpienie prasowe posła Dąbskiego zdaje się potwierdzać pogłoski o rozłamie w Wyzwoleniu, z którego ma wystąpić grupa Dąbskiego, aby się połączyć ze związkiem chłopskim pp. Pluty i Bryła.

—:::—

nąwszy dziecku w piąstkę kilka groszy, ruszył naprzód. Obejrzawszy się w głębi sieni, dostrzegł maleńką, stojącą jeszcze na tem samem miejscu i oglądającą z niewymownym zachwytem pieniądz ofiarowany.

Uchylił pierwsze spotkane drzwi i znalazł się w obszernej izbie, zastawionej baljami i zawalonej stosami mokrej bielizny. Panował tu mdły zaduch mydlin i pary. Znowu z rumieńcem na licach zapytał o pannę Marję. Podżyła jejmość, siedząca obok szerokiego komina: z nogami założonemi na wystygłą blachę, wskazała mu pogardliwym ruchem głowy drzwi w głębi. Wyminąwszy tę damę, z ukłonem wyrafinowanie subtelnym i przeklinając w duszy całą tę wyprawę, zastukał pan Władysław do drzwi wskazanych. Otwarły się natychmiast i panna Marja powitała gościa czarującym uśmiechem. Zgrabnym ruchem zrzucił z ramion futro i podał upragnionej rękę do uścisku, wymownie świadczącej o jego prawdziwej nadwrażliwości na wdzięki. Zajęty był tak dalece osobą panny Marji, że nie dostrzegł dwu panienek, które powstały ze swych miejsc pod oknem. Co za przykra niespodzianka. Skłonił się jednak uprzejmie nieznajomym, zajął miejsce na jedynem w tej stancyjce krzesełku i zużytkowując swój niezwykły dar konwersacyjny, obserwował z pod oka. Panna Marja nie była wcale tak piękną, jak mu się przy pierwszem poznaniu wydawało. Chuda była, wyniszczona pracą z pochylonemi ramionami. Twarz jej pomalowana lichem bielidłem, sprawiała niesmaczne wrażenie. Towarzyszki wyglądały jeszcze mizerniej. Były to młode dziewczęta, zbyt wcześnie rozbite przez jakąś beżlitosną siłę. Że siła ta nie była rozpustą, poznał po nędzy pokoju, gdzie mieszkały; po połatanych kołdrach ich posłań, po braku poduszek, po sposobie zresztą zachowania się tych dziewic. Wszystkie trzy były zmieszane i onieśmielone; oczy ich miały wyraz niemiły a zagadkowy; stała w nich jakaś wspólna wszystkim trzem natrętna i przykra podejrzliwość, zmieniająca się co chwila w coś, jak ekstaza czy wściekłość.

— Panie tu mieszkają we trzy? — zapytał pan Władysław z aksamitną złością.

— Tak, —odpowiedziała panna Marja gryząc wargi. — Są to moje koleżanki i przyjaciółki i pracujemy w jednym magazynie bielizny.

— Ach to musi być przyjemnie.... Trzy rusałki...

— Nie zawsze, — rzekła siedząca pod oknem panna Kazia. — Rusałki pewno zawsze jadają obiad, nic dziwo że im przyjemnie...

— Jakto... obiad?

— Uważa pan, — tłumaczyła panna Marja — my dostajemy od starej tak: ja ośm rubli, a Kazia i Helka po pięć i obiad w dnie robocze. Za stancję płacimy cztery ruble, więc te czternaście rubli, co pozostaje; nie mogą nam wystarczyć; w niedzielę ogryzamy na obiad paznogcie...

— Jeżeli nie uda się naciągnąć jakiegoś łatwowiernego kawalera, aby przyszedł do nas i kupił serdelków... — rzekła Kazia z jadowitym uśmiechem wpatrując się w pannę Marję.

Ta ostatnia przyglądała się mówiącej z wyrazem niewymownego smutku, potem podeszła do niej i pogładziła jej krótko strzyżoną czuprynę.

Kiedy zwróciła się następnie do pana Władysława, w oczach jej świeciły dwie łzy trwożliwe.

— Widzi pan — mówiła — doktor kazał jej, a i Helce; jadać codzień mięso pić tran...

— To też pani znalazła bardzo dowcipny sposób nabywania dla panny Kazi mięsa i tranu, — rzekł powstając pan Władysław.

— Nie gniewam się wcale; owszem, może panie pozwolą mi odejść na chwilkę... zaraz powrócę.

— Ale po cóż? Hela może proszę pana...

— A więc dobrze, — mówił pan Władysław wręczając pannie Marji ostatniego rubelka, — może wystarczy i na butelkę tranu dla panny Kazimiery...

Wkrótce potem pan Władysław wniósł toast piwem na zdrowie koleżanek. Dobre i ciepłe uczucie ogarnęło mu duszę na widok apetytu dziewic z jakim połknęły przyniesione bułki i serdelki. Po uczcie wyszedł niezwłocznie. Gdy przechodził przez ciemne i wąskie sienie kamienicy, miał w sercu smutek głęboki. Gdy wyciągał ręce, szukając drogi; dotykał śliskich ścian, po których strugami sączyła się wieczna wilgoć, zdawało mu się; że dotyka łez ubóstwa, co tu żyło i żyje; męczy się pasuje z głodem i zimnem. Łzy te wsączają się w jego serce, kąsają je; jak płyn zatruty... Zatrzymał się na chwilkę i słuchał jak dusza jego składa samej sobie jakąś przysięgę...

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 grudnia

„MĄŻ Z GRZECZNOŚCI“ — komedję w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego, wystawia Kółko Zabawowe Drukarzy Lwowskich w niedzielę, 13. bm. o godz. 7 wieczorem we własnej sali (Piekarska 18). Reżyser p. Witold Panejko. — Bilety do nabycia w Kantynie Drukarzy, a w dniu przedstawienia przy kasie.

GENERALNA DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW wprowadziła w obieg kartki pocztowe (krajowe) z opłaconą odpowiedzią.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 9.50 zł. Na czarnej giełdzie płacono dolary od 10 do 10.30 wyżej.

CUKIER NIE PODROŻAŁ, MASŁO ZAŚ TANIEJE. W sklepach miejskiej aprowizacji 1 kg. cukru kosztuje 1.30 zł. Mleko niezbierane sprzedawane jest tu po 40 groszy za 1 litr.

Masło sprzedawano przed tygodniem po 8 zł. za 1 kg. W ub. tygodniu zniżono cenę masła na 6.40, zaś od poniedziałku cena ta będzie obniżona w dalszym ciągu o 20 groszy.

1 kg. mąki sprzedają tu po 72 groszy, to jest o 3 gr. niżej taryfy maksymalnej.

Drożeją natomiast artykuły spożywcze importowane z zagranicy, jak: ryż, kawa, herbata, śledzie i t. p.

Młynarze i piekarze domagają się również znacznej zwyżki cen mąki i pieczywa. Władze winny poskromić te apetyty i nie dopuścić aby notowano ceny w dolarach, jak to czynią spekulanci na giełdzie lwowskiej.

ZAMARZŁ W POLU POD LWOWEM. Wojciech Skowron, gospodarz, zam. w Sokolnikach, wywiózł wczoraj w południe nawóz na swe pole. Ku wielkiemu swemu przerażeniu ujrzał wystające ze śniegu buty jakiegoś mężczyzny. O swem odkryciu S. doniósł natychmiast policji. Po wydobyciu nieboszczyka ze śniegu okazało się, że był to Gabrjel Różak, gospodarz ze Sokolnik. Ustalono następnie, że dnia 2. bm. tragicznie zmarły udał się na rozprawę do sądu Sekcji III. we Lwowie. Wieczorem wracając do domu, prawdopodobnie w stanie podchmielonym, zabłąkał się w polu podczas szalejącej śnieżycy, a upadłszy, zamarzł i został przysypany śniegiem.

Policja zwłoki pozostawiła na miejscu, aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

ZGON DZIECKA WSKUTEK WYCIEŃCZENIA. Julja Przon, zam. w Hołosku Wielkim, zjawiła się wczoraj w komisarjacie P. P. III. dzielnicy z martwem dzieckiem na ręku podając, iż zmarło ono jej na rękach w drodze do szpitala. Okazało się, iż dzieckiem tem był liczący 10 miesięcy życia Józef Bakosz, którego matka Rozalja B. przebywa w Rohatynie, syna zaś dała na wychowanie do Przonowej.

Lekarz miejski dr. Litwinowicz stwierdził, że dziecko zmarło wskutek wycieńczenia i polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej. Dalsze dochodzenia w toku.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył Inżynier T. R. 100 złotych.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska l. 21.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się w poniedziałek, 14. bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. Uprasza się wszystkie Towarzyszki o punktualne przybycie.

Komunikaty.

× POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO odbędzie się w poniedziałek, 14. bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu sekretarjatu przy ul. Boudarda pod l. 5.

× POSIEDZENIE KOMITETU WYK. LWOWSKIEJ RADY ZAWOD. odbędzie się w poniedziałek, 14. bm. o godz. 7-mej wiecz., w lokalu ul, Ossolińskich l. 10.

—:::—

Włamanie do sklepu jubilera przy ul. Legjonów.

Nieznani osobnicy dostali się nocą do piwnicy realności przy ul. Legjonów pod l. 4, gdzie wybili otwór w sklepieniu, poczem tą drogą dostali się do sklepu jubilerskiego Abrahama Rapsa. Tu włamywacze wycięli w kasie ogniotrwałej boczną ścianę i usiłowali dostać się do tresorów.

Tymczasem nadszedł Teodor Rodak, dozorca nocny z Tow. „Czuwaj“, który zaglądnąwszy przez szparę, spostrzegł co się święci. Włamywacze również spostrzegli, że są odkryci, zrezygnowali przeto z łupu i szybko ulotnili się drogą, którą dostali się do sklepu, poczem przez otwór kanałowy uciekli do koryta Pełtwi.

W związku z tem włamaniem przytrzymano podczas rewizji hoteli Mikołaja Zubrzyckiego, zam. przy ul. Grodzickich pod l. 6, którego w jednym pokoju hotelu Bristol usiłowała pokojówka Stefanja Łaptuta ukryć na łóżku pod kołdrą. Ją także odstawiono do aresztów policyjnych. Dalsze śledztwo w toku.

Nowa zwyżka cen mąki pszennej i pieczywa

Województwo wydało nową taryfę maksymalną, która obowiązuje od poniedziałku 14. bm.

1 kg. mąki pszennej 50-proc. kosztuje w handlu detalicznym 76 gr., 1 kg. chleba z mąki żytniej 60 prc. z dostawą do sklepu 47, w sklepie 49 gr. Bułka o wadze 4 dkg. z mąki pszennej 50-proc. w piekarni 4 i pół, w sklepie 5 gr. — 4 bułki „czwórki żydowskie“ o wadze 16 dkg. z dostawą do sklepu 16, w sklepie 18 gr. 1 kg. chleba kulikowskiego w piekarni 62, w sklepie 65 gr.

Ceny mięsa, tłuszczu, wędlin i opału pozostają bez zmiany.

Jak walczy Kraków z drożyzną.

Krakowskie dzienniki donoszą:

W rezultacie kilkudniowych rewizji po sklepach w poszukiwaniu za ukrytemi towarami i dla kontroli cenników, wytoczono kupcom 36 spraw karnych, a nadto 93 sprawy przekazano postępowaniu karno-administracyjnemu. Rewizje po sklepach trwają nadal.

U nas nic w tej mierze się nie robi. Ludność nie może, nie powinna być wydawana na łup spekulacji. Czynniki powołane winny bezzwłocznie zarządzić kontrolę cenników, które poznikały jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Dalsza bezczynność władz byłaby wprost skandalem, wobec walki z lichwą drożyźnianą, jaką podjęły inne miasta.

Czekamy na szybkie, a celowe zarządzenia!

Koncentracja wojsk japońskich.

LONDYN, 12. 12. (Pat.), Według wiadomości otrzymanych z Tokio, ministerstwo wojny ani nie potwierdza, ani nie przeczy wiadomości o koncentracji transportów wojskowych w Kurumo. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że posiłki wojskowe są wysyłane do Mandżurji.

LONDYN, 12. 12. (AW). Według ostatnich wiadomości jakie nadeszły z Szanghaju, obawiać się należy, że w Mandżurji przyjdzie w najbliższych dniach do starcia Rosji z Japonją. Gen. Kuo-Tsang-Lin maszeruje do Mukdenu, by w Mandżurji proklamować republikę sowiecką. Na Korei Japończycy wysadzili 2 dywizje, całkowicie gotowe do boju. W Szanghaju przygotowuje się ogólna mobilizacja celem wywołania powstania przeciwko sowietom chińskim.

—:::—

Przesilenie w Niemczech przewleka się.

BERLIN, 12. 12. (Pat.), Sprawa utworzenia nowego gabinetu posunęła się o tyle naprzód, że obecnie wchodzące w grę stronnictwa oświadczają gotowość podjęcia rokowań, dotyczących wielkiej koalicji. Idzie obecnie o to, czy rokowania te przeprowadzi sam prezydent Rzeszy czy też powierzy ich prowadzenie jednej z osobistości politycznych, która dotychczas nie została jeszcze oznaczona.

BERLIN, 12. 12. (Pat.), Dzienniki socjalistyczne zaznaczają, że sprawa rozwiązania przesilenia dotychczas nie poczyniła postępów. Zdaniem tej części prasy nie jest prawdopodobne, aby nowy rząd utworzony został jeszcze przed Bożem Narodzeniem i aby przedstawił się w tym czasie Reichstagowi. Faktyczne rokowania dotychczas jeszcze nie nastąpiły.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Ogłoszenie!

Niżej podpisany stwierdza, że jako członek Klasowych Związków Zawodowych i członek P. P. S. w konferencji Zjednoczonych Cechów rzemieślniczych powiatu Nadwórniańskiego nie brałem udziału, jakoteż nie wyraziłem zgody na postawienie moje jako kandydata listy wyborców Zjednoczonych Cechów Rzemieślniczych powiatu Nadwórniańskiego i protestuję kategorycznie przeciw nadużywaniu mej osoby do niecnych czynów sprzecznych z mojemi przekonaniami.

Nadwórna 7. XII. 1925.

1125—1 Gaweł Błażej.

Tajemnica zamachu na Prezydenta państwa.

47-my dzień rozprawy.

Na wstępie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału odrzucającą wszystkie wnioski obrońców w sprawie powołania dalszych świadków. Ponadto przewodniczący oznajmił, że trybunał postanowił powołać prócz znawców wojskowych także prof. chemika Leśniańskiego.

Następnie major Kopacz przedstawił wyniki ponownych badań bomby, znalezionej na miejscu zamachu w związku z bombą, opisaną przez Olszańskiego. Mjr Kopacz doszedł do przekonania, że bomba opisana przez Olszańskiego jest bombą chemiczną, której zapalenie powoduje połączenie dwóch kwasów, o konstrukcji nieskomplikowanej. Bomby takie są powszechnie używane (do zamachów).

Za tożsamością bomby opisanej przez Olsz. a znalezionej po zamachu przemawiałyby, że rozmiary, otór w denku walca na rurkę, część spalonej tektury, którą można uważać za część walca zewnętrznego oraz kształt walca. Inaleziono kawałek ołowiu, który mógł służyć do stłuczenia rurki szklanej.

Natomiast rurki szklanej nie znaleziono ani jej resztek choćby o sproszkowanej lub stopionej formie. Ślady w walcu wskazują, że spaliła się tylko żelatyna wybuchowa, ekrazyt znajdował się w bombie w minimalnej ilości, Olszański zaś podał, że bomba była wypełniona tylko ekrazytem.

Znaleziono dalej w bombie cztery opłonki, o których w opisie Olsz. nie było mowy. O tym szczególe mógł jednak Olsz. zapomnieć lub mógł nie wiedzieć! Znaleziony w bombie zwinięty papier przemawiałby za tem, że była to bomba lontowa.

Następnie dr. Landau zadał szereg pytań znawcy, który m. in. przyznał, że otwór boczny znaleziony w walcu w konstrukcji bomby lontowej nie jest potrzebny i mógłby działać osłabiająco na jej wybuch.

W trakcie pytań stawianych znawcy dr. Landau pokazał rurkę szklaną z kwasem siarkowym, używaną do bomb w aktach terroru i sabotażu. Rurka ta — stwierdza dr. Landau — rozmiarami odpowiada opisanej przez Olsz. Na dowód, że rurki takie należały do stałego arsenału zamachowców, dr. Landau powołuje się na policję.

Po przewie zeznawał por. Landra, ekspert wojskowy.

Prof. Politechniki Wacław Leśniowski, — technolog-chemik, nie wykluczył możliwości — użycia kwasu siarkowego oraz chlorku potasowowego jako zapału chemicznego petardy. — Szkło mogło uledz stopieniu.

Dziś z resztek tej bomby trudno ustalić jej konstrukcję.

Po przesłuchaniu tego znawcy przewodniczący chciał zamknąć postępowanie dowodowe. Prokurator postawił wówczas wniosek na powołanie jako świadka dr. Lwa Hankiewicza na okoliczność, iż dr. Baczyński powiedział mu ze sprawa o której złożył zeznania w sądzie, inaczej się przedstawia.

O tem jakoby Olszański rzucił bombę — dr. B. miał się dowiedzieć od dr. Wassera, którego powołania domagał się również prokurator.

Insp. PP. Swolken doniósł prokuraturze, iż pewien osobnik namawiał brata Olszańskiego przebywające w Tczewie, aby potwierdził zeznania O. złożone w Berlinie, przyrzekając mu za to świadczenia materjalne. Doniesienie insp. S. prokurator przedłożył przewodniczącemu i domagał się zarządzenia dochodzeń w tej sprawie.

Dr. Ringel sprzeciwił się wnioskom prokuratora, a wrazie ich przyjęcia domagał się powołania jako świadków N. Brnowskiego i N. Paranowskiego, b. urzędników DOK na okoliczność, iż Olszański w r. 1922 należał do tajnej ukr. organizacji.

Pozatem obrońca ten zastrzegł sobie postawienie dalszych wniosków.

W poniedziałek dalszy ciąg rozprawy o g. 9-tej rano.

Szpiegostwo angielskie we Francji.

PARYŻ. Policja paryska tropi w dalszym ciągu szpiegów angielskich po wszystkich miastach prowincjonalnych Francji. „Echo de Paris“ stwierdza, że szpiedzy angielscy odrysowali urządzenia marynarki wojennej francuskiej w porcie Rochefort oraz tamtejsze lotnisko. W kuferku szpiega p. Moreuil znaleziono korespondencję, którą prowadziła z policją angielską.

PARYŻ. Ambasador angielski w Paryżu doręczył na Quais d'Orsay notę, w której rząd angielski stwierdza „co praca francuska podąje w sprawie szpiegowskiej. W poufnem demarsze oświadczył ambasador angielski, że rządowi angielskiemu byłoby na rękę, gdyby rząd francuski wpłynął na prasę francuską, by złagodziła swój ton w tej sprawie.

Z Sejmu.

WARSZAWA. 12 12. (tel. wł.) Dziś przy znacznie mniejszem zainteresowaniu niż wczoraj odbył się dalszy ciąg dyskusji nad expose min. skarbu. Przemawiał pierwszy pos. Greis (kat.-lud.), który oświadczył się za poparciem rządu, przyczem jednak bezczelnie domagał się przedłużenia czasu pracy. Pos. Frostig (koło ż.) stwierdza upadek systemu zwanego „Grabszczyzną“, który wyrażał się w wybujałym budżecie i rabunkowym systemie podatkowym. — Klub żydowski nie będzie rzucał rządowi kłód pod nogi.

Pos. Byrka (Piast) wytyka błędy poprzedniego min. skarbu i stwierdza, że oszczędności mogłyby dać lepsze rezultaty, gdyby wyższi urzędnicy nie byli zaangażowani w prywatnych przedsiębiorstwach przemysłowych, z którymi rząd zawiera kontrakty.

Następnie min. Zdziechowski dawał wyjaśnienia, dotyczące sprawy parytetu gospodarczego.

Pos. Maziarek (Ukr.) i Sędcha (Zw. Chł.) opowiedzieli się przeciw rządowi.

Pos. Popiel (NPR.) oświadcza, że klub jego będzie popierał zamierzenia rządu.

Pos. Michałowski (Białorus.) nie ma zaufania do rządu.

Komunista pos. Skrzypa, wnosi o uchwalenie rządowi votum nieufności, drogą odrzucenia budżetu. Wniosku tego nie poddał marszałek pod głosowanie z powodu małej ilości obecnych posłów.

Następnie przyjęto ustawę o prawie autorskiem, poczem pos. Chrucki (Ukr.) motywował nagłość wniosku w sprawie rozporządzenia min. oświaty, wprowadzającego w niepolskich szkołach, naukę historji i geografji w języku polskim. Mowca protestuje przeciw temu.

Na trybunę wchodzi wśród okrzyków posłów mniejszości minister oświaty St. Grabski, który przyłącza się do wniosku pos. Chruckiego i domaga się uchwalenia nagłości, to jak twierdzi uchwała Sejmu nada moc legalną jego rozporządzeniu. (Okrzyki na ławach ukraińskich i białoruskich).

Nagłość wniosku jednogłośnie uchwalono.

Na tem zakończono obrady. Następne posiedzenie w poniedziałek.

—:::—

Choroba tow. Moraczewskiego i plotki polityczne.

WARSZAWA. 12 12. (tel. wł.) Dzisiaj lekarze tow. dr. Kunicki i tow. dr. Latkowski dokonali na tow. Moraczewskim operacji wrzódu szyji. Operacja była pomyślna, ale stan zdrowia tow. Moraczewskiego jest wciąż ciężki; niebezpieczeństwo jednak nie grozi.

Wobec stanu swego zdrowia tow. Moraczewski wyraził chęć poddania się do dymisji, gdyż jak twierdzi, nie chce pobierać pensji nie urzędując. ZPPS. odroczył swą decyzję w tej sprawie na kilka dni, mając nadzieję, że choroba nie przedłuży się.

Wszelkie plotki, jakoby życzenie tow. Moraczewskiego poddania się do dymisji było wywołane względami politycznemi, są zupełnie bezpodstawne.

—:::—

Redukcje bez końca.

WARSZAWA, 12. 12. (AW). Zakładom Scheiblera i Grohmana w Łodzi grozi znaczna redukcja robotników z powodu braku gotówki oraz zbytu. Znana firma Gottesdienera zbankrutowała. Passywa wynoszą 1 miljon złotych. Z polecenia prokuratorji aresztowano właścicieli firmy Gottesdienera i Wejnera, którzy chcieli umknąć za granicę Polski.

—:::—

Skandaliczna umowa.

WARSZAWA, 12. 12. (AW). „Piast“ wniósł do laski marszałkowskiej senzacyjną interpelację w sprawie umowy między Skarbem a ks. Jerzym Lubomirskim w sprawie sprzedaży drzewostanu i urządzeń technicznych w majątku Rozwadów Mały. Interpelanci stwierdzają, że w razie zatwierdzenia umowy Skarb poniesie stratę w wysokości z górą 2 miljonów złotych. Klub Piasta domaga się wyboru sejmowej komisji celem zbadania tej tranzakcji.

—:::—

Spadek franka francuskiego

PARYŻ. 12. 12. (AW). W związku z sytuacją polityczną i zachwianiem stanowiska min. Louchera, zaznaczył się znowu silny spadek franka francuskiego. Tak niskiego kursu jak kurs z dnia 12. bm. giełda paryska jeszcze nie notowała. Min. Loucher oświadczył, iż spadek franka jest nieuzasadniony i jego kurs obecny jest wprost anormalny.

—:::—

Sprawa zakończenia wojny w Marokko.

PARYŻ. 12 12. (PAT.) „Le Matin“ dowiaduje się, że Cunnig jest podobno w posiadaniu normalnych pełnomocnictw do podjęcia rokowań pokojowych z Francją i Hiszpanją w imieniu Abdel Krima.

PARYŻ. 12 12. (PAT.) „Le Matin“ dowiaduje się, że prezydent generalny Marokka Steeg miał z Briandem rozmowę dotyczącą podobnej ostatnich propozycji pokójowych, które Abdel Krim miał powierzyć kap. Gunnigowi.

O majątki Hohenzollernów.

BERLIN. 12. 12. (Pat.), Wczoraj w sejmie pruskim w toku dyskusji nad indemnizacją Hohenzollernów, która wywołała ostatnio burzę protestów w prasie republikańskiej oświadczył minister finansów, że przed wstąpieniem na drogę arbitrażu rząd znalazł się w kłopotliwej sytuacji wobec możliwości poddania kwestji indemnizacji trybunałowi zwyczajnemu. We wszystkich procesach tego rodzaju sąd przyznawał rację byłym panującym i skazywał rząd pruski na ponoszenie bardzo wysokich nieraz kosztów procesu. Z tego powodu rząd pruski podda arbitrażowi swój spór z Hohenzollernami.

—:*:—

Jak się troszczą o żołnierza we Lwowie.

Nie można zamilczeć faktu, przy VI-tym oddziele służby Intend. ul. Janowska 5. Dowódca tego oddziału, który dbał o zakwaterowanie, wyszkolenie, wychowanie i zaopatrzenie żołnierza, został usunięty z powodu sympatji dla Piłsudskiego, natomiast major Wojciech Wróbel, który zamknął, usunął świetlicę, salę wykładową, gabinet naukowy, sale żołnierskie pozamieniał w prywatne pomieszkania wbrew rozkazowi dowódcy garnizonu, zepchnął żołnierzy do ciemnego, mokrego budynku między wychodki i magazyny, jest u jenerała Malczewskiego najlepiej widziany!

Co się przy tym oddziele dzieje, jest wprost nie do pomyślenia. Zwalnia się z wojska najlepszych podoficerów, a najgorszych się zostawia, bo tego chce mjr. Wróbel lub Gutman-Gutkowski. Oficerem prowiantowym przy tym oddziele jest st. sierżant Szwegler, który po myśli przepisów od pół roku powinien być na pensji, bo ma 40 lat służby, a liczy 65 wiosen. W prowianturze — dobrze mu się powodzi, za to żołnierze z 30. IX. na 1. X. dostali kaszę z robakami, chleb do dziś dnia bardzo często czerstwy, pobity, połupany. A więc mieszkanie i jedzenie złe. Mimo tego, że do magazynów są etatem przeznaczeni cywilni, kwalifikowani robotnicy, używa się żołnierzy do noszenia worków, nawet podczas obiadowych godzin, a potem podaje się jedzenie zimne i wstrętne. Robotnicy zaś cywilni obrabiają ogrody oficerów, a skarb płaci! Od szeregu lat, przy ul. Janowskiej 5, cywilny robotnik prowadzi wspaniałe ogrody jarzynowe, owocowe i kwiatowe. Są inspekta. Żołnierz kwiatków nie potrzebuje, bo kożucha nie nosi, jarzyn, jak szpinak, kalafiory, pomidory, brukselki, żołnierz z tego ogrodu nie otrzymuje, za zerwanie owoców lub nawet podniesienie opadłych, czeka go ciężka kara. Któż więc używa ogrodów, które się bezsprzecznie należą li tylko żołnierzom, bo są w jego koszarach i przepis ministra jemu i dla jego strawy ogrody poświęca.

Kpt. Zdziechowicz Stanisław musi złożyć rachunki z siedmioletniej gospodarki tymi ogrodami.

Żądamy wyjaśnienia publicznego z jakich to funduszów i jakiem prawem kpt. Zdziechowicz budował kręgielnię, plac tenisowy?

Płk. Hubert i płk. Kamiński o tem wszystkiem wiedzieli, a nawet korzystali z tych obfitych beneficji, oprocz poborów i sutych remuneracji. Płk. Hubert z pomocą płk. Kamińskiego poprzenosił wszystkich oficerów, a jedyny Zdziechowicz siedzi na miejscu od r. 1919. Kpt. Zdziechowicz zakwalifikował w kłamliwy sposób st. sierż. B. jako pijaka, a ten biedny podoficer nie ma czem spłunąć, a cóż dopiero myśleć o alkoholu. Stare, wysortowane dryndy austr., które często po polsku nie umieją, tkwią w magazynach. To sztab kpt. Zdziechowicza! Znają tajemnice magazynowe. Przenieść takiego podoficera nie potrafi nawet sam jen. Malczewski. Podoficer, który umie malować ustępy lub cegły ustawiać, umie obsługiwać domy prywatne oficerów, jest najlepiej zakwalifikowany, dla nich etat zawsze się znajdzie, jeżeli jeszcze umie zabrać żołnierzom, przy biciu ich własnych świń, szynki i krajane kiełbasy nie dać chamom, boby się im w głowie wywróciło, wystarczy, jak kości obliżą i krwawymi kiszkami żołądki napełnią. Od szynek są inni panowie.

A jakżeż jest z wyszkoleniem? Aby uczyć, trzeba samemu umieć być wyszkolonym. Przy wspomnianym oddziele nie ma ani jednego oficera, któryby miał pełne współczesne oficerskie wyszkolenie, zamiast 14 podoficerów-instruktorów, jest trzech zawodowych, wyszkolonych podoficerów i dwóch kapitalantów, którzy chlubnie ukończyli szkołę w Zaleszczykach. Ponieważ etat obciążono protegowanymi, to ci wyszkoleni instruktorzy składają akta, noszą z kasy pieniądze, zamiatają koszary. Tepin, który został zdyskwalifikowany w szkole instruktorów, jest właśnie sierżantem-szefem, na etacie instruktorów, a Luszcz i Dieser zostali usunięci z oddziału i składają auta, pilnują telefonów i t. d. W takich warunkach dyrektorem wyszkolenia jest s. Krzemiński.

Ostatnie ćwiczenia pod kierownictwem Krzemińskiego zakończyły się trzema rannymi, których zaraz zwolniono do domu, aby ślady umiejętności oficerskiej zatrzeć. Walkom tym przypatrywał się „instruktor" por. G.

Przy takiem prowadzeniu oddziału, przy takich instruktorach nie dwuletnia, ale nawet czteroletnia służba nie wystarczy, a żołnierza nigdy mieć nie będziemy, bo młody chłopczyna patrzy tylko, aby do domu wyrwać i staje się bez agitacji anti-militarystą.

Spodziewać się należy, że załamanie się zachodniej podpory tego sklepienia pociągnęłoby niebawem ruinę całego tego systemu, który spętał ludy południowej Europy.

Ordery dla robotników.

Dzienniki doniosły, iż władze postanowiły wprowadzić dekorowanie orderami górników, którzy przepracowali na kopalni 25 lat.

Pomysł ten wita „Gazeta Robotnicza" organ PPS. Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego następującemi słusznemi uwagami:

Za 25 lat ciężkiej pracy w warunkach niszczących zdrowie ma otrzymać górnik „order"! Panowie ci, którzy ten głupi sposób czczenia zasług ludzi w demokratycznej Polsce orderami wymyślili, mogą sobie ten obłęd stosować tam, gdzie to u ludzi rozumnych; wywołuje uśmiech pobłażliwego politowania. Ale musimy się stanowczo zastrzedz przeciw rozszerzeniu tej zabawy w sferę, w której zabawa ta przybiera charakter cynicznego naigrawania się z ludzkiej nędzy i krzywdy, a co gorsza, jeżeli się przy pomocy głupiego orderu chce wykpić od obowiązku jaki się wobec tej nędzy zaciągnęło. Dekorowanie górnika po 25 latach pracy, kiedy się jednocześnie temu górnikowi odmawia renty na starość jest tak niesmacznym żartem, z jego nędzy i jednoczesnem „usprawiedliwieniem" strasznej krzywdy, jaką mu ci w których służbie zdrowie stargał na starość wyrządzili, że każdy, kto ma trochę taktu przeciw temu zaprotestować musi.

Górnik, który tu i ówdzie przepracował 25 lat, jest zazwyczaj ślepym i steranym kaleką „jako taki zostaje w niemiłosierny sposób wyrzucony na bruk z pracy. A nie będąc zabezpieczonym na starość, idzie na śmietnik i żebrze jak dziad. Władze zamiast zawieszać ordery na piersiach tych nieszczęśliwców, którzy osiądą z nimi pod płotem i będą wyciągać do serca litościwych rękę, lepiej zrobią gdy zamiast tego wprowadzą ubezpieczenie na starość, aby górnik zamiast orderu miał kawałek chleba.

Kogo trzeba redukować?

„Oszczędności" kolejowe.

Starszy radca kolei Gustaw Flach został za niezgodne z jego stanowiskiem służbowem usługi dla „Orbisu", oraz za niesubordynację wobec prezesa Barwicza w drodze dyscyplinarnej ukarany, a potem przeniesiony do Radomia.

Ponieważ p. Flach jest w organizacji narodowej zastępcą „samego" p. Głąbińskiego, zaś w T. S. L: „samego" p. Adama, przeto w związku z tem przeniesiono zupełnie niepotrzebnie prezesa Barwicza do Krakowa, zaś prezesa Prachtla i wiceprezesa Younge z Krakowa do Lwowa. Same koszta tego dziwnego i niepotrzebnego przeniesienia wraz z odnowieniem 3 dużych mieszkań naraziło skarb kolejowy na wydatek zwyż 12.000 złotych.

Natomiast p. Flach zgłosił się chorym, do Radomia nie poszedł i od przeszło pół roku nie pełniąc żadnej służby pobiera za darmo pobory urzędnika V rangi, równającej się poborom 8 robotników! Nie przeszkadza to jednak wcale, że p. Flach zajmuje płatne stanowisko w T. S. L., że energicznie działa w organizacji „narodowej" itd. — a tylko z powodu „choroby" nie objął urzędowania w Radomiu. — Dziwna to jakaś „choroba", która we Lwowie panu F. nie dokucza, a tylko „uniemożliwia" mu przeniesienie się do Radomia!

Onegdaj „Słowo polskie" opublikowało pompatyczny artykuł p. t. „Twarde słowa — twarde czyny!" Istotnie trzeba twardych czynów, aby oczyścić skarb państwowy z takiego balastu jak Flach, Lamezan itd.

A więc do czynu!

Historja wypoliczkowania redaktora Obsta.

Przed kilku tygodniami głośną była sprawa wypoliczkowania przez oficerów redaktora „Dziennika Wileńskiego" Obsta za niecne napaści na marszałka Piłsudskiego. Spoliczkowany przechwalał się, że nic mu oficerowie nie zrobili, przeciwnie — on ich pokonał i wyrzucił z redakcji.

Dla wyjaśnienia zajścia komenda obozu warownego w Wilnie przeprowadziła śledztwo, którego wyniki ogłosiła w „Ekspresie wileńskim". Wyjaśnienie to w formie sprostowania brzmi:

„W związku z notatkami, umieszczonemi w numerze „Dziennika Wileńskiego", odnośnie do zajść z oficerami w redakcji tego dziennika, podaję do wiadomości co następuje, opierając się na meldunkach zainteresowanych w tej sprawie oficerów 1 pp. Leg. kpt. Chmury i Pawlika, oraz na dotychczasowych wynikach przeprowadzonego w tej sprawie dochodzenia. Nie jest prawdą, że wyżej wymienieni oficerowie „usiłowali znieważyć" p. Obsta, prawdą jest natomiast, iż został on przez kpt. Chmurę trzykrotnie spoliczkowany, przyczem uciekł przed nim do drugiego pokoju pod opiekę trzech nieznanych panów, wzywając pomocy obecnych i policji. Nie jest prawdą, jakoby oficerowie, po znieważeniu p. Osta, wymykali się z lokalu redakcji i mimo nalegań świadków nie chcieli podać nazwisk, prawdą jest natomiast, iż podawali swoje nazwiska dwukrotnie: raz p. Obstowi, powtórnie zaś ze względu na jego zdenerwowanie, jednej z funkcjonarjuszek redakcji. Dalej nie jest również prawdą, jakoby wymienieni oficerowie podali swoje nazwiska pod grozą rewolweru ze strony p. Obsta, gdyż nikt z redakcji nie wydobywał przeciwko nim broni. W przeciwnym razie, jak stwierdzają zainteresowani, zareagowaliby temsamem. Wreszcie faktem jest, że oficerowie już po wyjściu z redakcji powtórzyli na schodach swoje nazwiska dwu panom, którzy ich o to pytali, stojąc w ciemnym korytarzu przy drzwiach redakcji i najwidoczniej bojąc się podejść bliżej oficerów, stojących już na schodach.

Komendant obozu warownego
O. POŻERSKI, gen. bryg.

—:::—

Przemiana dyktatury wojsk. na burżuazyjną w Hiszpanji.

W pierwszych dniach grudnia ustąpił czysto militarny dyrektorjat Primo de Rivery, a do nowego rządu pozostającego również pod kierownictwem osławionego dyktatora, powołano kilku cywilnych ludzi ze sfer burżuazji. Stosunki w Hiszpanji nie uległy zatem żadnej zasadniczej zmianie: jedynie zamiast dyktatury wojskowej przyszła dyktatura burżuazji. Czem dla kraju może być dyktatura burżuazji, świadczą przykłady, zaczerpnięte z Włoch Mussoliniego, z Bułgarji Cankowa i z Węgier Bethlena.

Przeciwko władztwu Primo de Rivery i sprzymierzonego z nim króla Alfonsa XIII. prowadzili bardzo skuteczną kompanję zagranicą (we Francji) emigranci hiszpańscy pod wodzą dwóch słynnych pisarzy, Unamuna i Blasco Ibaneza. Z czasem także i w kraju powstali silni przeciwnicy dyktatora, a mianowicie oficerowie, „Justas del Defenzo", którzy przyszli do przekonania, że nie zdoła on rozwiązać problemów, przywodzących do upadku polityczne i gospodarcze życie Hiszpanji. Przedewszystkiem nie potrafił zlikwidować wojny marokańskiej, trwającej już 16 lat i wyniszczającej żywotnie siły kraju. — Wojna pożera rocznie 500 miljonów pezetów, ostatni budżet wykazuje wydatki w sumie 2940 miljonów pezetów. Z tej kwoty armja i flota pochłania ponad 33 proc. Kraj, liczący 22 miljonów mieszkańców, posiada 21.938 oficerów w czynnej służbie, prawie tyle samo, ile posiadały Niemcy w r. 1914, a według zestawienia wydatków wojennych, dokonanego przez Ligę Narodów, Hiszpanja obok Francji i Japonji jest krajem, który najwięcej łoży na wojsko.

Przemiana dyrektorjatu na rząd cywilny nastąpiła — jak się zdaje — z tego powodu, że nieudolność dyrektorjatu wzmogła republikańskie siły w Hiszpanji, dążące do obalenia monarchji i do zastąpienia jej demokratyczno-republikańską federacją wszystkich ludów półwyspu iberyjskiego. Król nie widzi już w armji odpowiednio silnej podpory i dlatego zawraca do rządów burżuazyjnych, spodziewając się, że szlachta i burżuazja podtrzyma jego nadwyrężony autorytet.

Od Morza Czarnego do Oceanu Atlantyckiego, prawie na całem południu Europy włada dyktatura w tej czy innej formie. Jej przedstawiciele to — Bratianu, Pangalos, Horthy, Mussolini, Primo de Rivera.

Mord polityczny w Tarnopolszczyźnie.

We wsi Białej pod Tarnopolem znaleziono w rzece trupa w zawiązanym worku z rozbitą głową, połamanemi rękami i nogami. Rozpoznano w trupie Stefana Karoluka, b. ucznia VII kl. gimn. liczącego lat 24. Śledztwo prowadzi się w kołach ukraińskich. Zamordowany z bolszewikami uciekł do Rosji, skąd wrócił w r. 1923 jako zacięty komunista. Aresztowany z kilkoma towarzyszami został uwolniony od winy i kary, podczas gdy towarzysze, przez niego do jaczejki wciągnięci, ponieśli surowe kary. Podejrzywano go o prowokację, zerwano z nim wszelkie stosunki, w końcu zamordowano gdzieś w mieście, a wywieziono go za miasto i porzucono w wodzie. Stąd śledztwo natrafia na trudności.

Jako podejrzanych aresztowano dwóch braci Bolesława i Leonidasa Michenków, zam. w Tarnopolu. Aresztowani mieli wieczorem zasztyletować K. na ulicy, poczem zwłoki unieśli do przygotowanych sanek i wywieźli za miasto.

Aresztowani staną prawdopodobnie przed sądem doraznym.

—:::—

Konferencja delegatów Okręgu Nadwórniańskiego.

W ub. poniedziałek w Nadwórnej na wniosek Sekretarjatu Okręgowego Związku Gór. odbyła się konferencja delegatów robotniczych Bitkowa, Nadwórnej, Pasiecznej, Mikuliczyna, Delatyna, Łanczyna, Sołotwiny, Bohorodczan i Worochty. Na porządku dziennym była sprawa wyborów do Pow. Kasy Chorych w Nadwórnej.

Konferencji przewodniczył tow. Gazek, sekretarzował tow. Atanowski. Po obszernej dyskusji na temat ustawodawstwa socjalnego w Polsce ustalono kandydatów do Rady Kasy, przedstawicieli klasowych Związków Zawodowych z uwzględnieniem narodowości zamieszkujących terytorjum podlegające kompetencji tut. Kasy Chorych. Między innemi omawiano obszernie sprawę drożyzny w okręgu Nadwórniańskim wywołanej chwilowem wzrostem wartości dolara.

Uchwalono rezolucję następującej treści:

„Konferencja przedstawicieli robotników okręgu Nadwórniańskiego stwierdza, że właściciele składów artykułów spożywczych i odzieżowych w okresie chwilowego spadku złotego, a wzrostu ceny dolara, towary w cenie sprzedaży podwyższyli przeciętnie o 40 proc., podczas gdy płace robotnicze w żadnym stosunku do wzrostu cen tychże artykułów nie zostały unormowane, co przyczynia się w wysokim stopniu do ruiny gospodarczej klasy robotniczej, wobec czego konferencja zwraca się do tut. Starostwa i Województwa z żądaniem jak najszybszego wglądu w powyższą sprawę i ukrócenia szalejącej lichwy“.

Konferencję zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

—:::—

„Arbeiter Zeitung“ o Reymoncie.

W organie austrjackiej socjalnej demokracji „Arb. Ztg.“ znajdujemy następujące wspomnienie pośmiertne, poświęcone Reymontowi.

„Był on najlepszym i największym piewcą polskiego życia ludowego, polskiej kultury wiejskiej. Od noweli „Tomek Baran“ wzniósł się do wspaniałej powieści „Chłopi“, która w niemieckim przekładzie ukazała się już w r. 1913 u Eugenjusza Diedericha w Jenie, a w bieżącym roku przyniosła poecie nagrodę Nobla. Powieść ta, podzielona na cztery części zatytułowana nazwami pór roku, jest jedną z najpotężniejszych epopei życia chłopskiego i to nie tylko polskiego. Jak strumień toczy się ona potężnie i szeroko, jak strumień dzieli się na odnogi, rozgałęziając się tu i tam, aby ogarnąć wszystkie dziedziny tego życia. Powieść ta jest jednym z najszczerszych utworów realistycznych, potężną, porywającą, szczerą poezją, ponieważ oddycha najczystszą prawdą.

W „Roku 1791“ odtworzył Reymont upadek arystokratycznej republiki polskiej. W ostatniem swem dziele „Bunt“, nowej epopei z życia zwierzęcego, podanej w formie powieści, próbował zmawiać problemy socjalne, przyczem właściwie miał tylko na względzie metody bolszewickie, które pesymistycznie oceniał. Nie tylko Polska straciła zawcześnie w Władysławi Reymoncie wielkiego pisarza“.

Jak rząd grecki chce zwalczać prostytucję?

ATENY. Upadek moralności i obyczajów w powojennem społeczeństwie greckiem niepokoi rząd w równej mierze, jak kryzys gospodarczy i polityczny, który trwa w Grecji w dalszym ciągu. Prostetucja doszła do niebywałych rozmiarów. W Atenach uprawia prostytucję ponad 50 procent kobiet. Jeden część oddaje się jej dla sportu, większość jednak z powodu nędzy lub też dla możności używania życia. Do wzrostu tego przyczyniła się też wielka ilość bezrobotnych. Liczba prostytutek ulicznych wzrosła do tego stopnia, że policja nie jest w stanie opanować jej. Większem jednak niebezpieczeństwem jest prostytucja tajna, którą uprawiają damy z towarzystwa. Naturalnym skutkiem tego jest groźne szerzenie się chorób wenerycznych. Rząd zajął się na nadzwyczajnem posiedzeniu specjalnie kwestją rozkładu moralnego w Grecji. Ministrowie greccy byli zdania, że główną przyczyną upadku moralnego jest dzisiejsza moda, która pozwala kobiecie aby zupełnie jawnie okazywała powaby swego ciała i wiodła mężczyzn na pokuszenie. Pierwszym krokiem przeciw upadkowi moralności jest walka, którą wypowiedział rząd grecki obecnej modzie.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz policji, by w przyszłości czuwała nad długością sukien kobiecych, które nie śmią być krótsze niż 30 cm. od ziemi. Prawo to obowiązuje wszystkie kobiety i dziewczęta od lat 12. Kobiety, które wykroczą przeciw przepisowi będą karane grzywną lub więzieniem do 2 lat. To rozporządzenie władz wywołało wielkie poruszenie tak wśród kobiet jak i wśród mężczyzn. Nie jest wykluczone, że zostaną zwołane zgromadzenia protestu jące, które jednak policja rozpędzi. Prasa grecka zupełnie jasno przepowiada, że walka wypowiedziana przez rząd Pangalosa modzie kobiecej, może mieć dłań w zbliżających się wyborach skutki niepomyślnie. (Ceps).

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE
Niedziela, o godz. 3 popoł. „Żydówka“. Ceny zniżone popołudniowe.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Wilki“. Ceny zniżone.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Lakme“ — Ostatni gośc. występ Ady Sari i Franciszka Bedlewicza.
Wtorek, o godz. 7.30 „Noc Listopadowa“. Ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna)
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Codziennie o 5-tej“ Ceny zniżone popołudniowe.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta“. Ceny zniżone.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“ — Ceny zniżone.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta“ — Ceny zniżone.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2.:
Niedziela, o godz. 4-tej popoł. „Grube ryby“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Grube ryby“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Grube ryby“ Ceny zniżone.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Wilki w nocy“ komedja w 3 aktach Rittnera (premiera) z udziałem p. Jednowskiego.
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Wilki w nocy“
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Wilki w nocy“
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Wilki w nocy“

—:::—

LWOWSKI UKR. TEATR (T-wo ukr. artystów):
Niedziela, o godz. 3 popoł. „Anonimy“ (Niema teściowa).
Niedziela, o godz 7.30 wiecz. „Hrabia Luksemburg“.
Bilety w cenie od 3 zł. do 50 gr. wcześniej do nabycia w „Sojuz. Bazarze“ (ul. Ruska), a w dzień przedstawienia od godz. 6 przy kasie teatru.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11)
Niedziela, o godz. 7.30 „Kim on jest?“

—:::—

TEATR WIELKI dziś w niedzielę, daje po raz pierwszy na popołudniowe przedstawienie, po cenach zniżonych ulubioną, efektowną operę: „Żydówka“.

Wieczorem, potężny, wstrząsający dramat Romain Rollanda, z dziejów Wielkiej Rewolucji francuskiej: „Wilki“. Ostatnia ta nowość dramatyczna osiągnęła duży sukces artystyczny, dzięki świetnemu wykonaniu, w pierwszym rzędzie odtwórców ról głównych, pp.: Sosnowskiego, Żyteckiego i Brzeskiego. Drugi akt i prowadzony w nim djalog (pp. Sosnowski i Żytecki) jest prawdziwym koncertem gry aktorskiej i wywołuje na sali istne burze oklasków. Ceny miejsc zniżone.

OSTATNI POŻEGNALNY WYSTĘP ADY SARI, świetnej śpiewaczki koloraturowej, światowej sławy, nastąpi w poniedziałek w przepięknej operze „Lakme“, z gościnnym współudziałem znakomitego jej partnera, p. Franciszka Bedlewicza.

„NOC LISTOPADOWA“, arcydzieło St. Wyspiańskiego, powtórzone będzie we wtorek wieczorem, na scenie Teatru Wielkiego.

„PANIENKA Z MAGAZYNU“ przepyszna farsa paryska, ukaże się w połowie tygodnia na scenie Teatru Nowości, z pp.: Rasińską, Dębicką, Szczęsną, Brzeskim, Kwiatkowskim, Fertnerem i Milskim, pod reżyserją p. Kwiatkowskiego.

„PAN MINISTER“, świetna komedja współczesna Stefana Krzywoszewskiego, znajduje się w próbach pod kierunkiem reżyserskim p. Dobrzańskiego. Role naczelne odtworzą pp.: Michnowska, Czajkowska, Dobrzański, Michułowicz, Kalinowski, Rzęcki, Rybicka.

„ŁATKI 1925“ ukażą się dziś dwa razy: popołudniu o 5-tej po cenach zniżonych i wieczorem, jak zwykle. Napływ publiczności wzrasta z dnia na dzień, zwłaszcza wobec ciągle dokonywanych zmian i ulepszeń w tekście. Wobec częstego natłoku przy kasie wieczornej wskazanem jest zaopatrzać się w bilety wcześniej. Nabywać je można dzisiaj od godziny 11-tej przez cały dzień w kasie teatru „Semafor“, ul. Rejtana l. 3.

INAUGURACJA SEZONU W TEATRZE MAŁYM udała się. „Grube ryby“ idą jeszcze tylko trzy razy. Dziś, tj. w niedzielę popołudniu i wieczorem oraz w poniedziałek wieczorem po cenach znacznie zniżonych. We wtorek premiera świetnej sztuki Rittnera p. t. „Wilki w nocy“, w której główne role grać będą znakomity nasz gość Jednowski, dalej pp. Czarnowska, Łozińska, Sieniawska, Czarnowski, Orski i inni.

—:::—

Program wykładów Komisji Oświatowej P. P. S. w lwowskich Związkach Zawodowych w miesiącu grudniu.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

ORGANIZACJA	NAZWISKO PRELEGENTA	TYTUŁ WYKŁADU
Związek Zaw. Kolejarzy 14 grudnia w poniedziałek	tow. dr. Hollender	»Ustroje państw europejskich« (dokończenie)
Związek »Metalowców« 17 grudnia we czwartek	tow. Dr. Trawiecka	»Praca, jako podstawa społeczeństwa«
Związek Kaflarzy 18 grudnia w piątek	tow. St. Löwenstein	»Źródła i początki socjalizmu w Polsce«
Związek Prac. Gminnych 18 grudnia w piątek	tow. dr. Hollender	»Ustrój Polski«
Stowarzyszenie »Zgoda« 19 grudnia w sobotę	tow. Skalak	»Wojna i pokój«

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. Ś. Sapiehy 77 — Tel. 496.